

DO CZYNU Z WIARĄ I OTUCHĄ.

Gdy z polecenia Naczelnika Państwa padły w Sejmie z ust prezydenta ministrów tak poważne słowa „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“, gdy następnie Rada Obrony Państwa zaapelowała do narodu celem wydobywania wszystkich sił posiadanych dla obrony tej ojczyzny, jakże wielkie zadanie stanęło przed wszystkimi warstwami naszego narodu, jak przez spełnienie tego zadania Polska może wykazać i wykaże, iż godnie utrzymała tradycje swego rycerskiego majestatu—obronić swą własną i Europy wolności i kultury przed zalewem hord barbarzyńskich.

Chwilę tę dziejową i wagę zadań, jakie stanęły przed nami musi jedna z pierwszych ocenić należycie policja państwowa, jako organ służby bezpieczeństwa wewnętrznego w państwie, a więc organ władzy państwowej, obciążony w obecnej chwili nader wielką odpowiedzialnością. Trzeba zrozumieć, iż nieprzyjaciel atakuje nie tylko nasz front bojowy, lecz również i front wewnętrzny, starając się w kraju na tyłach armii wytworzyć nastrój osłabiający działalność naszej armii. Gdy padło hasło „wszystko dla armii i obrony kraju“, naród musi zachować spokój, męstwo i zimną krew, aby prace jego dla armii szły z należytych rezultatów, aby nikt nie stracił wiary w skuteczność swej pracy i wysiłków, aby nikt nie przyczynił się do bezładu i niezgody, utrudniających tę pracę. Rozumie to wróg doskonale i dlatego też usiłuje z jednej strony przez rozsiewanie wieści alarmujących siać popłoch w narodzie.

osłabiać jego siły, wyczerpywać energję, zaszczerpać niewiarę, z drugiej zaś strony podburzać przez agitatorów do niezgody i nienawiści poszczególne warstwy ludności, rozbijając zgodę i wspólną działalność, atakować nawet bezpośrednio organizacje pracujące dla obrony państwa.

Tu się właśnie otwiera najwydatniejsze pole do pracy dla policji naszej. Musi ona przede wszystkim sama uzbroić się w niezłomny hart ducha, ani na chwilę zwątpienia do duszy dopuścić nie wolno pamiętając z historii, iż gdy nawet cały kraj był zalany przez wroga, jeszcze ostała „Jasnagóra“ i kraj z powrotem ku wolności powiodła, iż nie darmo naród przez wiek z okładem męki cierpiał w niewoli, aby teraz w godzinie swego zmartwychwstania w nową jeszcze gorszą popaść jarzmo. Muszą przede wszystkim wyżsi funkcjonariusze pod tym względem rozwijać wiedzę, energję i czynność wszystkich podwładnych sobie funkcjonariuszów. „Jaki dowódca—tacy i podwładni“—muszą sobie zapamiętać, bo oni im winni świecić przykładem energii, wiary i pracy, do nich to należy otoczyć podwładnych najwydatniejszą opieką. — Z równą energją winna się zwrócić policja ku zwalczaniu wszelkiej agitacji przeciwpaństwowej; należy w tym zakresie zwrócić jaknajbardziej uwagę na ruch ludności, gdyż wiadomem jest, że bolszewicy skierowali do nas na front wewnętrzny cały legion płatnych agitatorów. Będą oni ze zdwojoną siłą prowadzić obecnie akcję osłabiania ducha przez sia-

nie alarmujących wieści, będą podburzali jedne warstwy ludności przeciwko drugim, będą się starali czynić zamachy na dobro państwowe — i temu wszystkiemu policja przez swą czynność i energję musi jaknajwydatniej przeciwdziałać, a spotka się w tym zakresie napewno z najwybitniejszą pomocą ze strony ludności.

Należy przytem pamiętać, że policja nasza jest kością z kości, krwią ze krwi tegoż społeczeństwa, dla bezpieczeństwa, którego nieraz życie swe w ofierze niesie; musi więc policja, pamiętając o tem, strzedz się wyrządzenia jakichkolwiek bądź krzywd tej ludności, nadużyć swą władzą, co wpływało by tylko na zniechęcenie ludności do policji i osłabienie wydatności pracy tejże.

Ciężka walka, jaką w Obronie swojej teraz toczy, musi się skończyć dla nas zwycięstwem. Musi, gdyż to walka nie tylko o potęgę Ojczyzny, nie tylko o jej wolność, lecz walka o całą kulturę polską, o życie i mienie setek tysięcy ludzi, o byt możliwy wszystkim. Wiadomo jak bolszewicy postępują z polakami, wiadomo, jak niszczą wszelkie dorobki naszej kultury, jak pod hasłami wolności ludu wprowadzili u siebie najstraszniejszy ucisk i niewolę dla tegoż ludu pracującego, głód i nędzę dając mu w zamian.

A więc do czynu, w imię obrony wolności Polski i życia jej ludności, do czynu z wiarą i otuchą, iż dobra sprawa zwyciężyć musi.

St. Urbanowicz

szeft sekcji bezpieczeństwa publicznego.

PROF. HENRYK MOŚCICKI.

Polskie Klejnoty Koronne.

Przed kilku dniami „Kurjer Warszawski“ domieszczał niezwykłą wiadomość o odnalezieniu we Włodzimierzu Wołyńskim „regalii królewskich“, czyli polskich klejnotów koronnych, zaginionych podczas rozbiórów Polski. Według tej informacji, „kapitan w. p., Żmigrodzki, w towarzystwie urzędnika państwowego i dwu żołnierzy przybył do miejscowego kościoła parafialnego i oznajmił władzy kościelnej, że ma polecenie od władz wyższych zrewidowania podziemi kościelnych. Po tem oznajmieniu kap. Żmigrodzki udał się do piwnicy kościelnej i polecił żołnierzom we wskazanym miejscu rozwalić mur; we framudze znaleziono tam jakieś przedmioty, podobne do „regalii królewskich“. O znajdowaniu się tam „regalii“ proboszcz parafji i całe jego otoczenie nie wiedziało. Kap. Żmigrodzki, zabrawszy przedmioty, udał się z żołnierzami i urzędnikiem do Warszawy pierwszym odchożym pociągami.

Zdarzenie powyższe zainteresowało biskupa Juko-żytomierskiego, ks. Ignacego Dubowskiego, który podobno wdroył już w tej sprawie odpowiednie dochodzenie.

Zanim fakt niniejszy zostanie wyświełtłony, warto przypomnieć losy polskich klejnotów koronnych, tembardziej, iż według poważnych świadectw miejscem ich rzekomego przechowywania miał być właśnie Włodzimierz Wołyński.

Pierwszą wiadomość o koronie polskiej spotykamy w kronice Gallusa, który, opisując wspaniałe przyjęcie cesarza Ottona III przez Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, w r. 1000, tak mówi: „Cesarz rzymski, oglądając chwałę, potęgę i bogactwa Bolesława Wielkiego, z podziwem wyrzekł: — Na cesarską koronę większe tu wszystko, co widzę, niż sława głosi — i z porady swoich panów wobec wszystkich obecnych dodał: — Nie godzi się tak wielkiego meża, jakby którego z monarchów, księciem lub hrabią nazywać, lecz należy wynieść go na tron królewski, ozdobionego uroczyste diademem. — I wzięwszy ze swej głowy diadem cesarski, włożył na głowę Bolesławowi na znak przyjaźni, a za tryumfalny proporzec darował mu gwóźdz z Krzyża Pańskiego i włócznię św. Maurycego, za co temuż Bolesław ramię św. Wojciecha ofiarował“ (Gallus, ks. I, rozdz. 6). Badania archeologiczne dowiodły, że zarówno korona, jak i włócznia były tylko kopjami wła-

ściwych insygniów cesarskich. Co się stało z koroną po śmierci Bolesława Chrobrego—dokładnie nie wiadomo. Włócznia razem z gwózdziem z Krzyża Świętego przechowała się aż do dnia dzisiejszego w skarbcu katedralnym krakowskim, ale korona uległa dla nas zagładzie. Użyli jej zapewne przy swej koronacji Bolesław Chrobry i Mieszko II (w r. 1025), którego miniatura współczesna przedstawia w diademe prostokątnym z różyczkami w narożnikach. W r. 1031, jak stwierdzają świadectwa współczesne, korona Chrobrego została wywieziona do Niemiec i nigdy stamtąd nie powróciła.

Koronę Chrobrego prawdopodobnie razem ze Szczerbcem wywiózł bądź Bezprym, brat Mieszka II, jak podaje t. zw. Rocznik hildesheimski pod r. 1031, bądź też żona Mieszka II, Ryksa, o której wspomina współcześnie „mnich brunwillerski“: „Cesarz Konrad otrzymał od niej dwie korony — jej własną i koronę jej męża“.

Trudno przypuszczać, aby korona Chrobrego powróciła później do Polski; mogło się to wprawdzie stać w r. 1038, kiedy Kazimierz Odnowiciel, popierany przez cesarza Konrada II, przybył do Polski, ale przeciw temu przemawia ta okoliczność, że zwrócenie korony byłoby uznaniem godności królewskiej polskiego władcy, co nie leżało bynajmniej w zamiarach cesarza.

Niektórzy uczeni niemieccy twierdzą, że korona, należąca do insygniów państwa niemieckiego i przechowywana w wiedeńskim Burgu, jest tą samą, którą ongiś wywiózł z Polski Bezprym czy Ryksa. Twierdzenie powyższe nie jest wszakże dostatecznie udowodnione.

Do koronacji Bolesława Śmiałego w r. 1076 użyto nowej korony, znanej ze wzmianki w inwentarzu skarbcu katedralnego krakowskiego pod r. 1110. Tę zapewne koronę oraz inne klejnoty koronne przechowywano w warownym skarbcu na Wawelu. Autor żywota św. Stanisława pod r. 1261 tak o nich pisze z całą wiarą średniowieczną:

„Bóg świadom rzeczy przyszłych, karzący grzechy ojców do trzeciego i czwartego pokolenia synów, ponieważ sam wie dobrze, kiedy się ma ulitować nad narodem polskim i wieść go ze zniszczenia, aż do owego czasu

wszystkie insygnia królewskie, to jest koronę, berło i włócznię w skarbcu kościoła w Krakowie, mieście i siedzibie królewskiej, w ukryciu zachowywa, dopóki się nie zjawi powołany jak Aron, dla którego są przeznaczone.“

Insygnja powyższe przewieziono w r. 1295 do Gniezna na koronację Przemysława II, który na swej pieczęci kazał wyryć swą postać w stroju koronacyjnym i napis: „Przywrócił Sam Potężny zwycięskie godła Polakom“. Od tego czasu niema żadnej wieści o insygniach koronnych. Musiały zaginać wśród walk i zamieszek dzielnicowych. Dopiero na koronację Władysława Łokietka sporządzono nową koronę, która odtąd stale bywała używana podczas koronacji monarchów polskich. Do niej i do miecza Łokietkowego przywiązała się z czasem tradycja o koronie Chrobrego i Szczerbcu. Wygląd tej korony znamy z opisów urzędowych i rysunku przechowywanego w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, roboty jakoby Bacciarellego, na rozkaz Stanisława Augusta. Miała ona kształt bardzo piękny i artystyczny. Składała się z dziewięciu płyt szczerzłotych, które tworzyły z sobą regularną obręcz, tylko dla Poniatowskiego ściętno ją tak, że składała się z ośmiu części, była bowiem dla niego za wielka. Każda płyta rozszerzała się u dołu lekko i przechodziła w jednej trzeciej swej wysokości w lilję.

Całość odznaczała się harmonją i artystem. Po nad obręczą górowało, wsparte na dwóch obłękach, pod kątem prostym złożonych, jabłko, symbolizujące świat, a nad niem dopiero wznosił się krzyż. Powierzchnię diademu zdobity drogim kamieniem, artystycznie ułożone. Wzdłuż dolnego brzegu korony biegł szereg kamieni w ten sposób, że świecił niemal bezpośrednio nad czołem, drugi rząd kamieni zdołił szyję lilji, trzeci kończył liści, czwarty — ramiona. Największe kamienie były umieszczone na frontowej stronie korony. Wszystko to składało się na artystycznie połączoną harmonję blasku rubinów, szmaragdów, szafirów i pereł, z tłem szczerzego złota. Inwentarze wymieniają na koronie 117 kamieni większych, 280 mniejszych i 90 pereł. Wewnątrz znajdowała się czapeczka aksamitna, która ułatwiała trzymanie się korony na głowie.

Ten sam mniej więcej motyw ornamentacyjny posiada korona, znaleziona w grobie Kazimierza Wielkiego.